

łeczna jako taka staje się istnieniem pozytywnym”²⁴. Wizja bezdomnego jako źródła konfliktów w przestrzeni publicznej zaprzecza faktowi istnienia przeszkody na drodze do spójności w samym wnętrzu życia społecznego. Człowiek bezdomny wciela więc fantazje o jednolitej przestrzeni miejskiej, która może i musi być odzyskana²⁵.

Aby zakwestionować wizerunek bezdomnego jako zakłócenia normalnego porządku miejskiego, konieczne jest rozpoznanie, iż ta właśnie „niepożądana” figura wskazuje na prawdziwy charakter miasta. Konflikt nie jest czymś, co wydarza się w pierwotnie lub potencjalnie harmonijnej przestrzeni miejskiej. Przestrzeń miejska jest produktem konfliktu; i to w wielorakim, zróżnicowanym sensie. Dzieje się tak z kilku różnych powodów. Po pierwsze, brak absolutnych podstaw społecznych – „zniknięcie znaków pewności” – czyni z konfliktu nieredukowalną cechę każdej przestrzeni społecznej. Po drugie, jednolity wizerunek przestrzeni miejskiej, skonstruowany w konserwatywnym dyskursie miejskim, sam jest wytwarzany przez podziały, ukonstytuowany przez kreację zewnątrz. Percepcja koherentnej przestrzeni nie może być odzielona od odczuć wobec tego, co zagraża tej przestrzeni, tego, co chciałoby się wykluczyć. I wreszcie, przestrzeń miejska jest wytwarzana przez specyficzne konflikty socjoekonomiczne, które nie powinny być bezproblemowo akceptowane, ani szczerze ani z ubolewaniem, jako dowód nieuchronności konfliktu, ale raczej winny być upolitycznione – otwarte na kontestacje jako społeczne i dlatego zmienne relacje opresji. Jak argumentowałam gdzie indziej, obecność bezdomnych w dzisiejszych nowojorskich miejscach publicznych

²⁴ Ibidem, s. 127.

²⁵ Koncepcja, iż widoczna obecność bezdomnych może wzmocnić wizerunek jednorodnej przestrzeni miejskiej, podaje w wątpliwość, powszechne w krytycznym dyskursie miasta, przekonanie, iż sama obecność bezdomnych w przestrzeniach publicznych podważa wrażenie harmonii, które oficjalne przedstawienia starają się narzucić na zdominowane obszary miasta (Twierdzą tak na początku rozdziału tej książki zatytułowanego *Uneven Development: Public Art in New York City*). Widzialność bezdomnych ani nie gwarantuje ich rozpoznania społecznego, ani nie uprawomocnia konfliktów dotyczących przestrzeni publicznej; istnieje jednak prawdopodobieństwo, iż może umacniać wizerunek harmonijnej przestrzeni publicznej, który usprawiedliwia eksmisję bezdomnych. Problematyzowanie warunków i konsekwencji widzialności bezdomnych nie neguje konieczności utrzymania tej widzialności, ich obecność w przestrzeni publicznej jest aktem oporu wobec eksmisji i usunięcia do przytułków. Domaganie się widoczności, rozumiane jako deklaracja praw bezdomnych do życia i pracy w przestrzeniach publicznych, różni się od spektakularnego modelu widzialności, gdzie bezdomni są konstruowani jako przedmioty dla patrzących. To pierwsze żądanie kwestionuje ustaloną legitymizację, kwestionuje prawo władzy państwowej do wywłaszczania ludzi z przestrzeni publicznych. Zatem obecność bezdomnych odsłania obecność władzy w miejscach, w których była ona uprzednio ukryta, na przykład takich jak parki. Gdy władza staje się widoczna, jej welon anonimowości opada, bezdomny również wyłania się z ideologicznego przedstawienia i uzyskuje nowy rodzaj widoczności. Konieczna jest zatem walka o utrzymanie tej widoczności, zarówno władzy, jak i bezdomnych.